

Rycerze Świętego Huberta

3 listopada 2007 r. w dzień Świętego Huberta - patrona myśliwych i leśników, we wszystkich kołach łowieckich odbyły się polowania i spotkania z zachowaniem myśliwskiego rytuału.



Čłonkowie Koła Myśliwskiego Nr 255 „Wiarus”, przed wyruszeniem na polowanie

Wiele z łowieckich tradycji przetrwało do dziś. Jest ona pielęgnowana w sygnałach łowieckich, w symbolice, w zachowaniu, a nawet w staropolskim pozdrowieniu: Darz Bór. Polska kultura łowiecka jest ważnym elementem naszej kultury narodowej. Świętowali również członkowie Wojskowego Koła Myśliwskiego Nr 255 „Wiarus”. Koło to powstało w 1951 r. Jego założycielami byli nieżyjący już myśliwi, m.in.: Roman Kawecki, Napoleon Nawrocki i Henryk Mróz.

Uroczystości rozpoczęła msza hubertowska w kościółku na Przymuście (parafia w Nieszawie, gmina Waganiec). Modrzewiową świątynię wypełnili myśliwi w tradycyjnych strojach, ze strzelbami. Niektórym z nich towarzyszyły rodziny. Podczas liturgii, którą poprowadził ks. Grzegorz Molewski proboszcz parafii nieszawskiej, zabrzmiały sygnały łowieckie, m.in.: Powitanie, Darz Bór, Na czas podniesienia, Apel na Łowy. Wykonał je muzyk z Orkiestry Wojskowej Garnizonu Toruń Marek Pieczonka. Ułatwiają one myśliwym skuteczne polowanie, wyrażają radość z sukcesów łowieckich. Ogólnie można je podzielić na informacyjne i obrzędowo-uroczyste. Najbardziej uroczystym sygnałem jest Darz Bór, pełniący rolę myśliwskiego hymnu. - Módlmy się za myśliwych, aby ich roztropne działania służyły przyrodzie - poprosił kapłan. - Należy umiejętnie korzystać z tego, co Bóg daje - przypomniał kaznodzieja. Ks. Grzegorz Molewski przybliżył postać św. Huberta, „który z hulaki stał się biskupem, a w końcu świętym”. Herb myśliwych to znak, który zobaczył św. Hubert w roku 695, polując w Górach Ardeńskich. Ujrzał wtedy białego jelenia z promieniącym krzyżem w wieńcu. Znak wieńca z krzyżem jest oficjalną odznaką Polskiego Związku Łowieckiego od 1946 roku. Podczas Mszy św. modlono się za wszystkich zmarłych myśliwych z Koła „Wiarus”, w tym za Władysława Zwolskiego i Stanisława Ogródnika. - Niech św. Hubert wyprasza wam łaski, potrzebne nie

tylko na polowaniu, ale i w życiu - powiedział na zakończenie kapłan. W Mszy św. uczestniczyła Dorota Nowak - córka Napoleona Nawrockiego, założyciela Koła.

Uroczysta odprawa myśliwych odbyła się w miejscowości Wólne. Sławomir Wesołowski, łowczy Koła z Janowic i burmistrz Nieszawy Andrzej Nawrocki, prezes Koła ogłosili wyniki łowów. Upolowano dwa lisy i trzy zające. Poinformowali także, któremu z uczestników zbiorowego polowania dopisało największe szczęście. Królem polowania został Maciej Mikłaszewicz z Ciechocinka. Z zawodu jest fizjoterapeutą. Myślistwem interesuje się od dziecka, jako że jego tata jest myśliwym. Maciej Mikłaszewicz myślistwo uprawia od 1996 r. Już wcześniej kilkakrotnie był koronowany na króla polowania. Tym razem upolował dwa zające. W Kole pełni funkcję skarbnika. - Dużego pokotu nie spodziewaliśmy się, ponieważ polowanie było krótkie - podkreślił król leśnych łowów. - Pogoda i humory wszystkim dopisały, chociaż zaczęło trochę padać - dodał Maciej Mikłaszewicz. Nie wyłoniono natomiast króla pudlarzy, który to tytuł przyznaje się za niecelne strzały. Sygnalista odegrał kolejne sygnały: Lis na rozkładzie i zajac na rozkładzie. Podczas sobotniej uroczystości odbyło się pasowanie myśliwskie, czyli przyjęcie w poczet rycerzy św. Huberta. Do grona myśliwych został przyjęty, czyli otrzymał ostrogi rycerza św. Huberta, Sebastian Kwiatkowski z Wólno. Zwyczaj ten wywodzi się z obyczajowości rycerskiej. - Słubuję, zachowywać tradycje polskiego łowiectwa, chronić przyrodę ojczystą i dbać o dobre imię łowiectwa, i godność polskiego myśliwego - powtórzył za prezesem Koła Sebastian Kwiatkowski. Sebastian Kwiatkowski polowania obserwował od najmłodszych lat życia. - Wólno znajduje się w centrum łowiska myśliwskiego. Interesował się także bronią palną. W jego domu rodzinnym nie było tradycji ło-



Królem polowania został Maciej Mikłaszewicz.

Patriotyzm jutra...

W tegorocznym kalendarzu jesiennych wydarzeń kulturalnych naszego miasta pojawił się po raz pierwszy Powiatowy Konkurs Pieśni i Poezji Patriotycznej, zorganizowany przez Szkołę Podstawową Nr 1 i Miejskie Centrum Kultury w Ciechocinku.

Patriotyzm nie byłby możliwy bez znajomości istotnych wydarzeń dla losów Ojczyzny, dat upamiętniających wysiłek poprzednich pokoleń, wielkich dzieł literackich i muzycznych.

To właśnie instytucje społeczne poza rodziną mają za zadanie kształtować światopogląd najmłodszych pokoleń poprzez poznawanie historii, tradycji i wartości narodowych.

Stąd pomysł na zorganizowanie wśród młodzieży ze szkół podstawowych i gimnazjów naszego powiatu I Konkursu Pieśni i Poezji Patriotycznej. Pierwsza edycja spotkała się z bardzo dużym zainteresowaniem - zgłosiło się do przesłuchań konkursowych 59 uczestników m.in. z Wołuszewa, Opok, Służewa, Aleksandrowa Kujawskiego, Ciechocinka, Stawek.

Prezentacje konkursowe oceniało sześciuosobowe Jury, które wyłoniło 12 laureatów.

Zwycięzcy mogli zaprezentować swoje dokonania przed szerszą publicznością podczas uroczystego koncertu w Teatrze Letnim, zorganizowanego w dniu 11 listopada. Występy młodych artystów połączone były z uroczystościami związanymi z obchodami Święta Odzyskania Niepodległości. Cały program artystyczny spotkał się z ogromnym uznaniem licznie zgromadzonej w Teatrze publiczności. Na zakończenie pieśniarze i recytatorzy otrzymali nagrody książkowe, statuetki i okolicznościowe dyplomy.

Nagrodzeni laureaci to:

kategoria piosenka

- szkoły podstawowe:

I miejsce: Jan Klamecki

II miejsce: Dominika Dobrosielska

III miejsce: Kinga Kapica

- gimnazja

I miejsce: Martyna Krajewska

II miejsce: Karolina Chatłas

III miejsce: Martyna Renk

kategoria poezja:

- szkoły podstawowe: (dwa I miejsca exequo)

I miejsce: Magdalena Renk

I miejsce: Weronika Łaptuta

II miejsce: Bartosz Szatanik

- gimnazja

I miejsce: Monika Potaczek

II miejsce: Agnieszka Zaranek

III miejsce: Klaudia Zasada

Konkurs został zrealizowany przy wsparciu finansowym Starostwa Powiatowego w Aleksandrowie Kujawskim.

Katarzyna Bilecka-Kaliszewska

wieckich. Zatem jest tym pierwszym w rodzinie, który złożył ślubowanie myśliwskie. Sebastian Kwiatkowski ma dwadzieścia osiem lat, jest rolnikiem. W jego pragnieniu zostania myśliwym wspierali go rodzice i siostra, także żona Agata. - Pasowanie było dla mnie dużym przeżyciem - zaznaczył świeżo upieczony myśliwy. Podczas pasowania wszyscy odkryli głowy. Myśliwy klęknął na lewe kolano, trzymając broń w lewej ręce, opartą stopką kolby o ziemię. Pasowany był kordelasem, którym prezes Koła uderzył go w lewe ramię. Uderzanie płazem kordelasa po ramionach pasowanego to obyczaj żywcem przeniesiony z tradycji rycerskiej. Uroczystość pasowania odbywa się na rozpoczęcie sezonu. Jedynie myśliwy pasowany ma prawo noszenia kordelasa. To kolejna pozostałość po rycerskim rodowodzie. Kordelas pełni tu rolę miecza. Pasowanie to wielka nobilitacja, kolejny szczebel myśliwskiej kariery. A przy tym wyzwanie dla samego myśliwego. Stara maksyma głosi „Szlachectwo zobowiązuje”. Myśliwy z kordelasem u boku tym pilniej musi strzec kanonów łowieckiej etyki, obyczajów, poszanowania zwierzyny. Pasowanemu nie wolno zaniedbać niczego, co tworzy spisany i niepisany kodeks myśliwski. Sebastian Kwiatkowski po odbyciu stażu oraz kursu na myśliwego oddał pierwszy strzał. Upolował wówczas koźlaczka (dziecko sarny). Zgodnie ze zwyczajem, towarzyszący nowicjuszowi myśliwy nakreślił krzyż na jego czole i policzkach, krwią z zabitego zwierzęcia. Tym myśliwym był kolega Sebastiana Kwiatkowskiego, Błażej Wesołowski. Sygnał Darz Bór a później biesiada myśliwska, zakończyły uroczystości w dzień Świętego Huberta. Raczono się grochówką, dziczyzną i gorącą herbatą z miodem. Były wspomnienia z polowań, także wspólne śpiewy przy gitarze, na której grał ks. Grzegorz Molewski. Księdzu Proboszczowi wtórował na trąbce Marek Pieczonka. Niech Święty Hubert darzy!

Tekst i fot. Wanda Wasicka



Pasowanie myśliwskie.